



Nasze relacje

Studium Jana 15

Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami – Jana 15:5.

Krzew winny i latorośle

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfity owoc” (Jan. 15:1-2).

Jezus jest prawdziwym krzewem winnym. Niektóre z nowoczesnych przekładów używają w tym wersecie słów: „Ja jestem rzeczywistym krzewem winnym”. Chociaż inne krzewy mogą konkurować o naszą uwagę, tylko Jezus może dać nam to, czego szukamy – życie wieczne. Praca, rodzina, hobby, szacunek u ludzi lub inne zajęcia ziemskie mogą zdawać się oferować pewien pokarm dla głodnej duszy. Jednak tylko Jezus jest prawdziwym, rzeczywistym krzewem winnym, który daje nam obfite życie już teraz, a życie wieczne w przyszłości.

Bóg, nasz Ojciec, jest winogrodnikiem. Będąc latoroślami, możemy radować się z tego, że sam Bóg cierpliwie czuwa nad naszym duchowym rozwojem. Bóg zainwestował w każdego z nas. Inwestycja ta kosztowała Go życie Jego własnego, umiłowanego Syna. W związku z tym, Stwórca ma prawo oczekiwać pewnego zwrotu z tej inwestycji. Myśl ta prowadzi nas do pewnej pięknej i bardzo zachęcającej prawdy. Każda latorośl przynosząca owoce będzie oczyszczana, aby przynosiła jeszcze więcej owoców.

Będziemy przechodzić proces oczyszczania i dyscyplinowania z ręki Ojca, chociaż jesteśmy Mu posłuszni. Takie przycinanie nie jest karą, ale błogosławieństwem.

Możemy przechodzić przez bardzo trudne doświadczenia, które stale się powtarzają z coraz większą surowością. W toku tych doświadczeń możemy sprawdzać sami siebie. Możemy widzieć, że działamy według Bożej woli, wedle naszego najlepszego zrozumienia Jego Słowa. Czy doświadczenia powtarzają się ponieważ nie jesteśmy wierni lub nie przyswajamy sobie lekcji, jakich Pan chce nas nauczyć? Niekoniecznie.

Zdarza się, że doświadczenia są powtarzane, ponieważ je rozumiemy. Ponieważ rozumiemy płynącą z nich

naukę i przynosimy w nich owoc, nasz Pan pozwala, abyśmy ich je przechodzili częściej. Możemy w ten sposób przynosić obfite owoce ku Jego chwale. Zrozumienie naszych doświadczeń w życiu z tej perspektywy jest piękne i zachęcające.

„Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem” (Jan. 15:3).

Zostaliśmy obmyci z brudu ziemi „kąpielą wodną przez Słowo” (Efez. 5:26). Winorośl z samej swej natury jest rośliną, która rośnie po ziemi. Choć jednak winorośl jest blisko ziemi, to jej owoce powinny rosnąć w górze. Winorośl wymaga ułożenia i wsparcia, aby wzrastać w kierunku nieba. Nawet Jezus, choć był Synem, nauczył się wartości posłuszeństwa względem słowa Bożego przez to, co wycierpiał (Hebr. 5:8). Powiedział: „Chrztom mam być ochrzczony i jakże jestem udęczone, aż się to dopełni” (Łuk. 12:50). Jezus sprawował władzę nad swym ciałem i ustawicznie kierował się ku niebu. Dzięki Jego zwycięstwu, my również możemy zdążyć w ten kierunek (por. Efez. 2:6). Trzymajmy się blisko Niego, abyśmy w słusznym czasie mogli być wraz z Nim wywyższeni.

„Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie. Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną” (Jan. 15:4-6).

Gałązki winorośli nie mogą żyć, o ile nie będą czerpać pokarmu i wsparcia z głównego pnia winorośli. To jest dla nas istotną lekcją.

Musimy w Nim trwać. Jak? Ustawicznie szukając Jego mądrości i wsparcia, polegając na łasce usprawiedliwienia jaką w Nim mamy oraz Jego sile. Możemy próbować wykonywać różne rzeczy własnymi siłami, lecz bez Niego nic nie znaczymy.

Jezus odwzajemnia – nagradza – nasze wysiłki, aby Go poznać i trwać w Nim, obdarzając nas swym duchem, miłością i podobieństwem charakteru. W ten sposób pogłębiamy naszą świadomość Jego obecności z nami.



On trwa w nas jako nasza Głowa, a przykład Jego życia w czasie ziemskiego pobytu wśród ludzi jest dla nas wzorem zarówno zachowania, jak i służby. On mieszka w nas również i przez to, że inspiruje w nas ducha wdzięczności. Ta wdzięczność, tryskająca z naszego uznania jego miłej ofiary za nas, powinna wpływać na każdą myśl i każdy motyw w naszym codziennym życiu.

Ci, którzy odchodzą od swej relacji z Chrystusem, mogą znaleźć się wśród tych, którzy będą zbawieni przez ogień (por. 1 Kor. 3:15). Ci, którzy ostatecznie opuścili Chrystusa, wpadną w ręce Boga Żywego (por. Hebr. 10:31). „Prawda jest w Jezusie” (Efez. 4:21). On ma słowa życia. Gdzie indziej mielibyśmy pójść? (Jana 6:68). Trzymajmy się Go i trwajmy w Panu życia. Wzrastajmy w miłości służenia Mu, przynosząc duchowe owoce na chwałę Ojca.

„Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam. Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się uczniami moimi” (Jan. 15:7-8).

Obietnica, że możemy prosić o co chcemy, i to się stanie, jest fascynująca! O co powinniśmy prosić? Na pewno nie o ziemskie błahostki, które mogą odciągnąć nas od naszej niebiańskiej nadziei. Pamiętając o naszym obowiązku zapewnienia bytu dla nas i naszych rodzin, cenimy jednak bardziej duchowe rzeczy (por. 1 Tym. 5:8, 2 Tes. 3:10) Utrzymywanie właściwej równowagi pomiędzy naszym niebiańskim celem, a ziemskimi obowiązkami wymaga dużo duchowej mądrości.

Co może być lepsze od bliskiego poznania Boga Ojca? Co może być lepsze niż bycie wypełnionym duchem świętym? Co może być lepsze od służby dla Niego? Co może być lepsze od prośnienia Boga, by pomógł nam przynosić obfity owoc ducha ku Jego wiecznej chwale? Przynosząc obfity owoc pokazujemy, że jesteśmy uczniami Jezusa. Niech inni udowadniają to za pomocą słów i pustych twierdzeń. Dajmy dowód tego, że jesteśmy Jego uczniami, przez wierne naśladowanie Go każdego dnia. Trwajmy w Nim a On w nas.

„Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem; trwajcie w miłości mojej. Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego” (Jan. 15:9-10).

Słowa Jezusa powinniśmy przyjmować z pokorą. Nie zasługujemy na Jego miłość, musimy jednak jej zaufać

przez wiarę. Musimy się uchwycić i zamieszkać w Jego miłości, ponieważ to On nas umiłował.

„To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna” (Jan. 15:11).

Ten werset pokazuje nam znaczenie poprzednich wersetów. Musimy je dokładnie poznać. Prorok Nehemiasz napisał: „radość z Pana jest waszą ostoją” (Nehem. 8:10). Radość Jezusa mieszkająca w nas może być nam ogromnym źródłem siły. Przez codzienną społeczność z Nim, codzienne naśladowanie Go i umieranie wraz z Nim, nasza radość stanie się pełną.

Relacje między uczniami

„Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem” (Jan. 15:12).

Słowa te są jednoznaczne. Jezus nakazał nam, abyśmy się wzajemnie miłowali. Okoliczność, że jest to przykazanie, a nie kwestia wyboru, pozwala nam lepiej zrozumieć ten podstawowy obowiązek – powinność miłości względem braci. Apostoł Jan dodatkowo rozszerzył te myśli: „Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. A to przykazanie mamy od niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego” (1 Jan. 4:20-21).

Mamy zatem nakaz miłowania braci. Jeżeli jesteśmy oziębli względem tych, z którymi mamy nieporozumienia, niech słowa św. Jana będą dla nas przestroga. Doskonala miłość do wszystkich braci jest zaawansowaną lekcją chrześcijańskiego życia, ponieważ „my wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci” (1 Jan. 3:14).

„Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan. 13:35). Na czym polega zasada, że przez naszą wzajemną miłość inni będą mogli poznać, że jesteście uczniami Jezusa? Odpowiedź wynika ze słowa „uczniowie”. Aby być uczniem, trzeba wykazać się samodyscypliną. Tak samo jest w przypadku miłości. Tylko ci, którzy przestrzegają zasad Chrystusa, będą miłować wszystkich braci, zarówno tych, których łatwo się kocha, jak i tych, którzy to utrudniają.

Miłość dla wszystkich braci nie przyjdzie do nas w sposób naturalny. Musimy wykorzystać naszą „nową wolę” aby osiągnąć stan miłości względem wszystkich braci. „Jednym z ostatnich i najbardziej wnikliwych



sprawdzianów, w toku którego prawdopodobnie upadnie największa liczba już przebudzonych i uzbrojonych, będzie test miłości do braci” (Reprints, str. 2453:4).

„Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich. Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam” (Jan. 15:13-15).

Słowa Mistrza są bardzo głębokie. Zaszczycem jest to, że nazywa nas „przyjaciółmi”. W ten sposób uzmysławia nam, że my również powinniśmy okazywać ten rodzaj miłości, która gotowa jest umrzeć za naszych przyjaciół. Nie chodzi tu o impulsywną samoofiary, zastępowanie kogoś „na linii ognia”, lecz o wytrwałe, codzienne uśmiercanie swej własnej woli na rzecz służenia sprawie naszych przyjaciół, braci. Znamiennym jest tutaj przykład św. Pawła: „Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło. Tak tedy śmierć wykonuje dzieło swoje w nas, a życie w was” (2 Kor. 4:11-12). Innymi słowy, w miarę jak apostoł Paweł lub inni z uczniów Jezusa oddają swe życie, tym bardziej bracia są wzmocnieni duchowo.

„Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam. To przykazuję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (Jan. 15:16-17).

Nie wybraliśmy Jezusa. To On wybrał nas i naszych braci. Członkowie ciała Chrystusa zostali rozmieszczeni zgodnie z wolą Ojca (por. 1 Kor. 12:18).

Jezus wybrał nas, abyśmy przynosili owoce, a zatem musimy wypełnić tę powinność. Pocieszające jest wiedzieć, że nasze owoce pozostaną. Owoce ducha, jakie przynosimy w tym życiu będą dostępne dla ludzkości w Królestwie Bożym, by ją posilać.

Mamy więc prosić Ojca o większy dar ducha świętego, abyśmy przynosili obfity owoc – wszystko dla Jego chwały. Gdy okażemy posłuszeństwo poleceniu Jezusa, aby miłować się wzajemnie, Bóg da nam doświadczenia, które będą sprzyjać rozwojowi duchowych owoców. Wniosek ten wynika z polecenia zawartego w wersecie 17: „miłujcie się wzajemnie”.

Relacje między uczniami a światem

„Jeśli świat was nienawidzi, wiedzcie, że mnie wpierw niż was znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was

świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą” (Jan. 15:18-20).

Będziemy znienawidzeni przez świat. Oryginalny grecki tekst wskazuje, że świat (greckie „kosmos”) lub „porządek społeczny” będzie nas nienawidzić (greckie „miseo”) lub „nie znosić”.

Użycie przez Jezusa słowa „jeżeli” wskazuje na możliwość, że można nie być znienawidzonym. Kwestią istotną nie jest to, czy świat będzie nas nienawidzić lub nie, ale to, czy będziemy wierni naszemu Panu w codziennym chrześcijańskim życiu! „Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą” (2 Tym. 3:12).

Tłumaczenie Rotherham wersecu z Jana 15:18 pomaga zrozumieć rzeczywisty skutek nienawiści świata wobec nas. „Jeśli świat was nienawidzi, dowiadujecie się, że mnie, przed wami, znienawidził”.

W chwilach prześladowań możemy samodzielnie przekonać się, co to znaczyło dla Jezusa znosić pogardę świata. Wówczas faktycznie mamy udział w cierpieniach Chrystusa. To jest błogosławiona, bliska forma społeczności z naszym Zbawicielem (por. Filip. 3:10).

Niektórzy chrześcijanie starają się uczynić z tych słów samospełniającą się przepowiednię, celowo sprowadzając na siebie gniew i uprzedzenie świata. Jednak nie możemy być celowo nastawieni w sposób antagonistyczny. Nasze przesłanie samo w sobie przyniesie ten skutek.

Nasze życie powinno być pobożne, pełne aktywnej miłości względem tak przyjaciół, jak i wrogów. „A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowają” (Mat. 5:44). Głoszenie Ewangelii powinno wypływać z miłości, a nie z niezgody. „Abyście się stali nienaganionymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie, zachowując słowa żywota ku chlubie mojej na dzień Chrystusowy, na dowód, że nie na próżno biegalem nie na próżno się trudziłem” (Filip. 2:15-16).

Słowa apostoła Jana są tutaj bardzo stosowne: „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki” (1 Jan. 2:15-17).

„A to wszystko uczynią wam dla imienia mego,



bo nie znają tego, który mnie posłał” (Jan. 15:21).

Św. Paweł oświadczył, że „żaden z władców tego świata nie poznał [Ewangelii Chrystusowej], bo gdyby poznali, nie byłiby Pana chwały ukrzyżowali” (1 Kor. 2:8). Świat nie zna planu Bożego ani Jego zamiarów co do Chrystusa. Trudno zatem spodziewać się, aby „niewidomy” dostrzegł znaczenie prawdziwych Chrześcijan, dzieci Bożych. „Nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad swego pana; wystarczy uczniowi, aby był jak jego mistrz, a sługa jak jego pan; jeśli gospodarza Belzebubem nazwali, tym bardziej jego domowników! Przeto nie bójcie się ich: albowiem nie ma nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione, ani nic tajnego, o czym by się dowiedzieć nie miano” (Mat. 10:24-26).

Pewnego dnia, duchowo ślepi zobaczą i poznają naszą prawdziwą tożsamość. Pewnego dnia, świat będzie oddawać chwałę Bogu za dzieło wykonane na ziemi przez Jezusa Chrystusa i Jego Kościół. To zapewnienie dotyczące przyszłości dane jest dla wzmocnienia nas w obecnym czasie.

„Gdybym nie przyszedł i do nich nie mówił, nie miałiby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z powodu grzechu swego. Kto mnie nienawidzi, i Ojca mego nienawidzi. Gdybym wśród nich nie pełnił uczynków, których nikt inny nie czynił, nie miałiby grzechu, lecz teraz i widzieli, i znienawidzili zarówno mnie jak i Ojca mego. Jednakże słowo, które jest w zakonie ich napisane, wypełniło się: Bez przyczyny mnie znienawidzili. Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie; ale i wy składacie świadectwo, bo ze mną od początku jesteście” (Jan. 15:22-27).

Są to śmiałe słowa. Jezus mówi, że świat nienawidzi nie

tylko Jego i nas, ale również Boga! To również zaszczyt, że wspomniani zostaliśmy w takim kontekście.

Św. Paweł mówi, że świat jest bez usprawiedliwienia, jeżeli chodzi o nieznajomość Boga, ponieważ istnienie Boga jest oczywiste w stworzeniu świata przyrody (por. Rzym. 1:20). Co więcej, świat jest bez wymówki również dlatego, że został oświecony w czasie przyjścia Pana Jezusa, a następnie miał możliwość poznania Ewangelii, głoszonej przez apostołów działających pod natchnieniem ducha świętego.

O duchu świętym Jezus powiedział: „A On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie; o grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie; o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, gdyż księżę tego świata został osądzony” (Jan. 16:8-11). Duch objawia się w świecie przez życie i posłannictwo Ludu Bożego. Świat znienawidził Jezusa bez uzasadnionej przyczyny. My również nie możemy dać żadnej, uzasadnionej przyczyny, do nienawidzenia nas.

Podsumowanie

Lekcje dane przez Jezusa w Ewangelii Jana 15 obejmują trzy głębokie i pomocne nauki.

Po pierwsze, bez Niego jesteśmy niczym i nie może nic zrobić. Musimy zawsze o tym pamiętać. Po drugie, musimy kochać naszych braci. Konieczne jest, abyśmy ich kochali, ponieważ On ich kocha. Po trzecie, na ile kochamy obecny porządek rzeczy, tak bardzo jesteśmy oddaleni od Pana. Każdą cząstką naszego istnienia trwajmy zatem w Jezusie; pozwólmy również, aby On trwał w nas – abyśmy miłowali naszego Ojca w niebie i służyli mu.

Elbert O.B.